CZĘŚĆ XXVIII. № 63. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczlamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszenłem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{17}{29}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{16}{28}$ *Sierpnia*.

NOWINY DWORU.

W przeszły Czwartek, 12 Sierpnia, w obecności NN. Państwa Obojga i Członków N. Rodziny odbył się w kaplicy pałacu Peterhofskiego Chrzest Św. Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Mikołaja Maxymiljanowicza, Syna JJ. CC. WW. Wielkiej Xiężny Maryi Mikołajowny i Xięcia Jmci Maxymiljana Leuchtenbergskiego. N. Cesarz Jmć i J. C. W. Wielka Xiężniczka Alexandra Mikołajówna, J. K. W. Xiążę Karol Bawarski i N. Cesarzowa-Wdowa Austryacka byli Rodzicami chrzestnemi W. Nowonarodzonego. Sakrament Chrztu udzielony był przez Spowiednika Cesarstwa JJ. X. *Muzowskoj* w obecności Członków Rady Państwa, Ministrów, Urzędników Dworu, Jenerałów i oficerów gwardyi, wojsk lądowych i morskich, tudzież znakomitych, u Dworu prezentowanych osób.

---

1 Lipca otwarty został zarząd gubernii Kowieńskiej, składającej się z powiatów: Kowieńskiego, Wilkomirskiego, Nowoalexandrowskiego, Poniewieżskiego, Rosieńskiego, Szawelskiego i Telszewskiego. Na przestrzeni 37,000 wiorst geograficznych liczy się w niej mieszkańców płci obojej 830,000. Bieg interesów w sądownictwach i urzędach gubernijalnych rozpoczął się 2 Lipca.

11 Czerwca b. r. N. Cesarz Jmć raczył zatwierdzić herb gubernii Kowieńskiej. Herb ten jest następujący: Na tarczy w polu błękitném wyobrażony jest pomnik mający być wzniesionym w mieście Kownie na pamiątkę roku 1812, a u podnoża pomnika, noszącego napis: «*На нашнающаго Богъ*» dwie łączące się z sobą rzeki na znak że Kowno stoi u zbiegu rzek Niemna i Willii.

— N. Cesarz Jmć raczył udzielić złote medale, przeznaczone dla cudzoziemców: większy, znanemu pisarzowi francuzkiemu wicehrabi d'Arlincourt, za ofiarowanie J. C. Mości Xiążki pod tytułem *l'Etoile polaire* (Gwiazda polarna), i mniejszy Serbskiemu literatowi Jakubowi *Żywanowiczowi* za ofiarowany przekład na język Serbski jednego z dzieł Cycerona.

— Na zdanie Komitetu PP. Ministrów N. Cesarz Jmć 6 Lipca raczył zezwolić na powszechne użycie do krycia dachów materyału wyrabianego z pilśni lakierowanej na fabryce należącej do fligel-adjutanta Kapitana lejtnanta *Głazenap*.

— Jedném z ważnych rozporządzeń dokonanych w ostatnich czasach przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, są środki przedsięwzięte ku zapobieżeniu frymarkowi w skupowaniu przypędzanych do Petersburga wołów i następnie w rozprzedowaniu mięsa. Ministerstwo wykryło następne podania: przypędza się wołów rocznie na summę około 4 miljonów rubli ass. Ta ilość skupowana była przez hurtowników których było niewięcej nad piętnastu, a w miesiącach zimowych liczba ich zmniejszała się do sześciu. Ci spekulanci w tejże chwili kiedy zakupowali swój towar, rozprzedawali ony po kilka sztuk innym handlarzom, którzy kładli znaki na wołach i potém otrzymywali mięso z rzeznic od tychże samych przedawców tuszami. Skóra zaś, łój i części wnętrzne wołu zostawały w ręku pierwszych. Rozmaite były wynikające z tego niedogodności i nadużycia; nielicząc szkód ponoszonych przez osoby prywatne proporcyonalnych nieprawym zyskom ciągnionym przez małą liczbę monopolistów, największém złem było nadanie towarowi pierwszej

potrzeby cen nienaturalnie wysokich. Ministerstwo obmyśliło środki ażeby na przyszłość handel mięsa niebył monopolizowany i już dobre skutki tego czuć się dały przez znaczne zmniejszenie cen, jak się widzieć daje z cyfr, które pokazują że cena średnia trzech funtów mięsa rozmaitych gatunków, z 15⅝ kopiejek srebrem jaką była przed wprowadzeniem nowych urządzeń, zniżyła się w ostatnich dniach Lipca do 11¼ kop.

— N. Cesarz Jmć raczył zatwierdzić ustawę nowozawiązanego stowarzyszenia, mającego na celu zbudowanie drogi żelaznej między rzekami Wołgą i Donem, dla przewożenia po niej ładunków wołami lub końmi.

— Również zatwierdzona została Ustawa o nowej taxie pocztowej ze znacznem jej zmniejszeniem. Ustawę tę umieścimy w przyszłym numerze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 12 Sierpnia Bill powtórnie odczytany na posiedzeniu 9 b. m. izby Niższej P. Sharman Crawfurd obudził dość żywe rozprawy. Chodziło w nim o niektóre poprawy w urządzeniach stosunków między właścicielami ziemskiemi i dzierżawcami w Irlandyi. Piewszy Minister oparł się billowi zpowodu że jest zbyt różniącym się od praw obowiązujących w Anglii. Po oświadczeniu że Rząd zajmuje się tym przedmiotem P. Sh. Crawfurd bill swój cofnął.

— Na ostatniem zgromadzeniu repealersów w Dublinie P. I. G. Bennett właściciel i redaktor znanego dziennika amerykańskiego *New York Herald* przedstawił się P. O'Connell. Ten ostatni, zmierzywszy go oczami rzekł: «Lepiej by zrobił gdyby pozostał w domu: Na co on nam tutaj. Jest to wydawca najpodlejszego (most vile) pisma w świecie. Nie chcemy mieć znim nic doczynienia.» P. Bennett, który niezdawał się spodziewać podobnego przyjęcia, skrył się wśród powszechnych okrzyków i świstania.

— P. Lopez, pierwszy Minister Hiszpańskiego nowego Rządu oznajmił listem właścicielom bonów hiszpańskich że interesa ich polecił Ministrowi Skarbu. Wiadomość ta sprawiła radość powszechną.

— Towarzystwo nowo-zawiązane przeciw pojedynkom miało pierwsze swe posiedzenie i przygotowało memoryał do Krolowej z prośbą o nakazanie środków w tymże celu. Towarzystwo liczy 362 członków z których 26 należą do Parlamentu. W liczbie pozostałych jest niemało osób znakomitych rodzin, tudzież dawnych oficerów wojsk lądowych i marynarki.

— *Morning Post* donosi że niedawno zmarły bogaty właściciel P. Mattews zapisał cały swoj majątek czyniący 20,000 funt. sterl. rocznego dochodu P. Ch. Spencer, trzeciemu synowi lady Palmerston, który jest sekretarzem poselstwa w Szwecyi.

— Podług jednej gazety Rząd nakazał zaopatrzyć zamki i twierdze w Irlandyi w wielką ilość żywności i postawić punkta obronne na stopie takiej, iżby mogły wytrzymać długie oblężenie.

Paryż 12 Sierpnia. Prefekt nadmorski w Brest odebrał rozkaz uzbrojenia fregaty la Belle-Poule na długą podróż.

— P. Adolf Barrot, brat znanego Odilona Barrot jedzie do Haiti w charakterze Kommisarza Królewskiego dla zawarcia nowego traktatu handlowego z Rplitą i odebrania summ dawniej dla Francyi przyznanych.

— Ministrowi Prac Publicznych przedstawiony został model machiny, która, jeżeli proby odpowiedzą opisaniu, zastąpi machiny parowe na drogach żelaznych i okrętach. Nowowynaleziona obracana jest ręcznemi kołami i ma nieustępować w szybkości parowym. Każdy oceni ważność tego wynalazku pod względem bezpieczeństwa i oszczędności.

— Policya Paryska odkryła że niektórzy piekarze mieszają do ciast swoich siarczan miedzi; odkrycie to nie jest pierwsze. Pomieniona sól podczas fermentacyi rozkłada się i wydaje podkwas sierczany, który ma własność nadawania najpośledniejszej mące pozoru mąki pierwszego gatunku. Zyskuje się około 30 procent na różnicy ceny materyałów. Ten to błahy zysk jest powodem niesumiennym piekarzom do trucia publiczności.

Berlin 20 Sierpnia. Teatr opery Berlińskiej zbudowany w 1742 roku przez Fryderyka Wielkiego, spalił się przedwczora do szczętu. Szczęściem nikt z ludzi nie zginął. Przyczyna pożaru niewiadoma.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 14 Sierpnia. Wyrokiem Królewskim z d. 11 b. m. Rada municypalna miasta Mans została rozwiązana — Donoszą z Rouen że miasto to rozkazano obwarować i już rozpoczęto prace przygotowawcze — Zapewniają że trzy okręty linijowe odebrały rozkaz wyjść z Tulonu i stanąć przed Tunis. Tym sposobem flota przed tym portem będzie mocna od 5 okrętów linijowych, 2 brygów i 1 statku parowego.

Londyn 15 Sierpnia. Na posiedzeniu izby Niższej 12 b. m. przyjęty był i natychmiast izbie Lordów przesłany bill o komorach celnych z dodatkowym § o pozwoleniu wywozu machin — Wczora izba parów odrzuciła bez głosowania wniosek lorda Monteagle zawierający naganę postępowania Ministrow.

Hiszpanija. Depesze telegraficzne.

Perpignan 13 Sierpnia.

«Junta Barcelońska poddała się Rządowi tymczasowemu i przestała być juntą najwyższą a przybrała nazwanie doradczej. 9 W Walencyi gotowano się spokojnie do wyborów na przyszłe kortezy.

Madryt 9 Sierpnia. P. Olozaga mianowany został nadzorcą wychowania Królowej (ayo). Pani Espartero wyjechała do Francyi. Mendizabal zostaje dotąd w Madrycie, w ho-

telu poselstwa angielskiego — Podług listu z Lizbony z d. 8 Sierpnia, ogłoszonego w Gazecie Stanu Pruskiej Espartero, na angielskim okręcie Malabar przybył do tej stolicy; gazety angielskie dodają że tameczne władze niepozwoliły mu wylądować.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

NOWE DZIEŁA.

W IMIE BOŻE.

(Poezye Gabrielli Günter. Wilno 1843 r.)

Tygodnik Petersburski jest podobno jedyném pismém periodyczném polskiém, gdzie każdy głos religijności dający się rozpoznać w płodach nowej literatury, bywa spotykany życzliwie, okryty zasłużoną pochwałą, policzony do zjawisk widocznego a pożądanego *postępu* wieku. We wszystkich innych pismach, tych zwłaszcza które do nazwiska wyłącznie *postępowych* roszczą pretensye, bywa on przeciwnie uważany za *wsteczność* a nawet za *wszeteczność*, i dość go przeczuć w dziele lub autorze, ażeby i dzieło i autora potępiono bez miłosierdzia. Tak widzieliśmy, iż *Legendóm* Księdza Hołowińskiego, które dla nas są całym skarbem poezyi i chrześcijanskiej instrukcyi, odmówiono wartości pod *wszelkiemi względami*, a jedną w nich tylko rzecz znaleziono godną pochwały, to gustowne okładki. Niezostaje wątpliwości, że i niniejsze poezye Panny Günter podobny los spotka, a że okładki mają także dosyć ozdobne, one więc wystarczą uwielbieniu uczonych recenzentów. My w Tygodniku odezwiemy się o poezyach, niesiląc się wszakże na ich rozbiór, ale zdając tylko sprawę z wrażenia które na nas sprawiły. W szacowném dziele «*Listy z Krakowa*» Pan Kromer robi mi zarzut: «że smak mój i uczucia osobiste robię podstawą sądów moich krytycznych» lubo skądinąd przyznaje mi łaskawie «że sądy moje bywają tak trafne żeby je każdy podpisał: «Jeżeli ostatniemu twierdzeniu, bez ułudy miłością własną, zaufać mogę, pierwszy zarzut niezdałby mi się bardzo ciężkim. Niemam nawet za nieistotne, zastrzeżenia robione przez innych a wielce odemnie szacowanych krytyków, że wyrokuję o dziele nie w pierwszém uniesieniu, ale po upływie znacznego przeciągu czasu, a więc z dokładną rozwagą i t. p. O prawdziwym dziele sztuki najlepiej wyrokować ze swieżego wrażenia. Co jest artyzm? Co pierwiastek i tworzenie artystyzmu? — Określił to przewybornie Autor *Studiów* nad *Rubinim*, ogłoszonych świeżo w tém pismie. Podzielam zupełnie tę doktrynę. Jako zaś to oddzielenie się i wyjawienie na zewnątrz cząstki własnego ducha artysty, jest sprawą jednej chwili, tak w jednej chwili przenika duszę zdolną i usposobioną do jej przyjęcia. Gdyby to wrażenie można zaraz wyrazić słowami, byłaby to jedyna, właściwa i najdoskonalsza krytyka, t. j. tłumaczenia skutku i sprawy objawiającej się sztuki.

Są szczególne gatunki poezyi które nawet ograniczają wykład krytyczny do samego wyspowiadania się z *wrażenia*. Takie są wszystkie rodzaje poezyi lirycznej, bo tam niéma nic *przedmiotowego* coby zostało sądzić i rozpatrywać; wszystko jest w bezpośredniém wylaniu uczucia, które przed tym tylko co je pojął, wywołuje wyraźną i osobną formę. Z tej właśnie przyczyny kilkanaście poezyj Panny Günter, ujdą może w czyich oczach za utworek drobny i nieznaczący; ale przed nami stanęła nagle ich pośrodkiem cała nowa poetycka postać. Śród rozlicznych głosów któremi przemawia nasza literatura i poezya, posłyszeliśmy niespodziewanie jeden tak czysty, wdzięczny, anielski, że go dotąd więcej mamy w sercu jak w uchu. Poezye o których mówimy są to pomysły i uczucia młodej chrześcijanki, wychowanej w niezamąconej atmosferze wiary, oddychającej nią jak zwyczajném powietrzem, i wyrażającej ją z nienaśladowną prostotą i spokojnością. Charakterem tych poezyj, oprócz pobożności, jest świeżość, czystość, ujmująca naiwność, a w tych kilku wierszach napisanych na niewłaściwość różnych pospolitych wyrazów, nawet pogodna żartobliwość. Zewnętrzna też szata poetyckiego stylu jest wcale świetną; wyrażenia wszędzie poprawne i szczęśliwe, tchnące natchnieniem i osobowością autorki, co są właśnie piętna prawego artyzmu. Niewiemy czy mamy się spodziewać dalszego rozwinienia talentu autorki, czy sprostałaby kompozycyóm dłuższego tchu; ale te nawet kilkanaście poezyj są już pocieszającym dowodem jak w naszym towarzystwie religija coraz się ściślej łączy z wszystkiemi fenomenami umysłowego życia, kiedy nawet natchnienie poetyckie swym stęplem znaczy. Wiemy, że oprócz Panny Günter mamy kilka poetek, że każda z nich ma dążności religijne, ale często są to tylko dążności, polot ku krainie światła, utrudniony i opóźniony rozlicznemi chimerami wieku, ideałów, czczości trosk ziemskich. Inne jest stanowisko naszej autorki. Ona z wychowania i uprawy serca jest zupełna chrześcijanka; w poezyach jej niéma myśli i uczucia którychby nieuświęciła religija. Wielką też dla nas jest nowością to poetyckie wyrażenie się duszy, tak doskonale uprawnej. Powtarzam, że robi to na mnie wrażenie jakiejś nadobności anielskiej, i znajduję, że niechcąca ale przewybornie wyraziła Panna Günter rodzaj i natchnienie swoich poezyj w wierszu, który przytoczymy dosłównie.

Anioł stróż.

«Kiedym dziecinne liczyła lata,
A mnie mówiono, że mam Anioła,
Który, gdziekolwiek myśl mię powoła,
Za mną jak ptaszek pieszczony lata,
Wówczas na mojej sukienki wianie,
Na światło które zdała zamiga,
Widząc cień własny na białej ścianie,
Myślałem, że mnie moj anioł ściga.
Jednakże dziecię nieszuka w niebie,
Komu się zwierzyć z myślą tajemną;

Patrzałam ciągle z trwogą za siebie,
Pewna, że idzie szczęście przedemną.

Z czasem i moje płynęły lata....
Zniknęło z niémi trwożliwe dziecię:
W aniele — stróżu znalazłam brata,
Był przyjacielem moim na świecie.
Dzięki to jemu! świata mamidła
Żadnego dla mnie wdzięku niemiały;
I słówka próżne jego to skrzykła
W przeciwną stronę odemnie zwiały.
W ulotnej nawet balu rozmowie,
On niewidomie koło mnie siadał;
On umiał myśli odgadnąć w słowie....
Może i za mnie on odpowiadał!
Dzisiaj jak miłe o nim marzenie!
On w smutnej dobie dla mnie pomocą:
Nawet gdy usnę — to mi sklepienie
Ze skrzydeł swoich utwarza nocą!
Teraz w mej duszy jasno, przejrzysto,
Zda mi się, że wtę chwilę tajemną,
Jako przed świętym Ewangielistą,
Stoi mój dobry Anioł przedemną.
On pieśni mojej dzisiaj przyczyną,
On i wyrazy do niej dyktuje;
On skrzydłem ścierałzy które płyną,
Chociaż cierpienia nie czuje!....»

M. Gr....

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

VI.

V.) Nowy Dramat.

Jeszcze kilka słów o II-gim Tomie Rubona.

O pierwszych dwóch Tomach *Rubona*, estetycy nasi mówili już tyle w Tygodniku i korrespondencyi Literackiej, że prostemu szlachcicowi z Polesia, możeby się wcale odzywać nienależało. Z drugiej strony przykro jest sądzić o tém co już osądzono, bo to znaczy kontrolować swoich poprzedników i nudzić biedną publiczność. To mając na względzie, zostawujemy wyjawienie naszego zdania o tém pismie do wyjścia następnych tomów; a teraz zamierzamy tylko tym niefortunnym osobom które dotąd nieczytały 2-go tomu, dać chociaż słabe pojęcie o prześlicznym dramacie fantastycznym *Przesilenie dnia z nocą*, P. K. Grzymałowskiego. Szkoda — wielka szkoda że jeszcze nie skończony i że nie możemy go roztrząsnąć w całości. Ale zresztą geniusz autora objawia się tak widocznie, że dość przeczytać *prolog i pierwszy akt* żeby o tém co będzie dalej najpochlebniejsze powziąć wyobrażenie. Prolog zaczyna się cudownie:

«Północ głęboka — Wszystko co żyje,
Na uczcie nocy snu czarę pije!
Ludzie nie ludzie, lecz martwe głazy
Zbudził się Kogut — zapiał trzy razy, *Kukuryku* i t. d.

Potém aż do końca prologu medytacya o *sercach co śród egoizmu, śpią śród smętarzów*, i o drugich bardzo smutnych rzeczach.

Przystępując do samego dramatu, wyznajemy otwarcie, że nie umieliśmy zgadnąć w jakim narodzie, czasie i miejscu na kuli ziemskiej, wypada sobie przedstawić akcyą. Zwyczajnie te rzeczy piszą się, albo tytuł dramatu je wskazuje, albo nareszcie z osób można się domyślić. W obecnym razie musieliśmy chwycić się ostatniego środka, lecz i ten został bez skutku. Osoby takie jak: Król, jego córka Matylda, Kanclerz, Hetmam, Oficer, Artur cudzoziemiec i Chirurg — wspólne są wszystkim narodóm i czasom; zostali więc na polu domysłów tylko Warabades czarno-xiężnik, Muraman przyjaciel Artura i Prokop jego sługa. Pierwsze i drugie nazwisko naprowadzają myśl, że scena będzie gdzieś w Arabii, albo w ogólności na Wschodzie, a imie Prokop wymównie zdaje się obstawać za Białorusią. Niezdecydowaliśmy się więc na nic, ale mniejsza o to: czy u Szekspira Czechy nieleżą nad morzem? czy niemasz innych dziwactw historycznych i geograficznych? a wszakże nikt do tego się nieczepia. Tym lepiej dla P. G., że z regestru osób można go porównać do Szekspira. Ale oto odkrywa się kurtyna. Kanclerz cokolwiek niezgrabnie pyta jakiegoś Pana: «*Gdzie jest Król, że dotąd nieprzybywa?*» A Pan, godnie mu na to odpowiada: «*Musi spać po wczorajszej podróży.*» Kiedy tak rozprawiają, Król wchodzi z orszakiem dworzan. Podziękowawszy panóm za ich przychylność, oświadcza im, że jakiś *Wailland* (czy nie Anglik?) dla jakiegoś króla tysiąca rzek (?) żąda ustąpienia południowych prowincyj i Matyldy za żonę. Ponieważ wojska pobite, więc panowie radzą co tu począć? a szczególniej czy oddać córkę królewską, Monarsze tysiąca rzek który nie najlepszą ma reputacyą? Nareszcie godzą się żeby ją oddać, ale zawołana Matylda najniedorzeczniej dysputuje z ojcem, nie chce słyszeć o Królu rzek i nareszcie taką Królowi ojcu swemu daje radę: «Do prawdziwego szczęścia w twym wieku potrzebna myśl swobodna; ja też szczęśliwszą byłabym żoną prostego szlachcica niż Królową rzek. Opuśćmy na zawsze kraj ten nieszczęśliwy, a jedźmy szukać szczęscia o którém śpiewają minstrele nasi.» Wyborna rada! szkoda, że ojciec nie zgodził się na nią. Córka zaczęła upierać się przy swoim zdaniu, i niedorzeczna sprzeczka która ztąd wyniknęła, kończy się na tém, że ojciec przeklina swoją córkę, mówiąc «*niech ją porwie żywa śmierć.*» Matylda to usłyszawszy spuściła tylko welon i gniewając się na panów wyszła z sali. Ojcu żal się zrobiło córki, lecz zamiast kazać ją zawołać i uścisnąć lub pobłogosławić — gniewa się także na panów. Ci panowie wszystkiemu winni.

W drugiej scenie Artur zakochany w Matyldzie nudzi swego przyjaciela Muramana lamentacyami że Królewna go nie zna dotąd. Ckliwa ta elegia kończy się tém, że P. Artur

ażeby się dać poznać, postanawia użyć małego forteliku. Nic więcej jak tylko chce sobie kazać odpiłować jedną nogę, zrobić się żebrakiem i stanąć Matyldzie na drodze, gdy będzie wychodzić z pałacu. Już ci Matylda, co tak jest dobra i umie tyle pieśni Minstrelów; rzuci na niego choć jedno spójrzenie, ach!... jedno tylko!... Ale i to jedno zrobi ją niewolnicą tak znakomitego młodzieńca jak Artur. On przynajmniej o tém nie wątpi. Przeciwnie Jmc Pan Muraman, pomimo całej przyjaźni dla artara, wysłuchawszy takowego projektu zawołał: «*Co za szaleniec opętany!*» na co każdy z czytelników niezawodnie się zgodzi. Tymczasem Artur każe wołać Chirurga, który po wesołej rozmówce, dał mu się napić usypiających kropel, dzisiaj zakazanych w Medycynie, i bez ceremonii, na scenie, odpiłował warjatowi nogę. Poczciwy Prokop, patrząc ze zgrozą na te szaleństwa, szepnął zcicha, że *człowiek nie bydlę*. Ale Chirurg, wielki romantyk, reflektuje go mówiąc: «*Wszystko jedno*, mój Prokopie; *gdybyś był uczony to byś inaczej o tém sądził*. Artur bredzi przez sen, jak niedawno bredził na jawie; nareszcie budzi się i woła na scenie: «*Ach! jak mnie boli noga! Prokopie zdejm but!...*» W tém czułém miejscu, czytelnik choćby miał serce ze stali, musi się rozpłakać, tém bardziej że wraz po historyi buta, Chirurg opowiada Arturowi, że Królewna umarła.

Scena III. Król mocno się gniewa na Warabadesa że go pozbawił córki (?), i grozi mu śmiercią; ale ten, jako prawdziwy czarnoxiężnik, wie dobrze że go obroni Autor dramatu, i dla tego żartuje sobie z pogróżek.

Scena IV. Pokoj Królewski. Noc. Xiężyc i wszystkie accessoria. Król sobie rozpamiętywa. W tym widmo, dusza córki, straszy go wołając: «połoź twój kord, dzieciobójco! Czy chcesz mnie znowu zabić? nie dręcz mnie po śmierci, zabójco! i t. p. głupstwa. Potém bierze kord i chce się zabić, ale za przytknięciem do piersi żelazo rozpęka się w sztuki. Odzywa się więc znów do Ojca: «Wstań, życie twoje moją potrzebą. Król, tak jakby wyrażał zdanie całej publiczności, powiada:» *Na moje zbawienie! nic nie pojmuję!* Matylda tłumaczy mu więc, że od czasu pogrzebu, dziwny skutek ojcowskiego pzzeklęstwa nie daje jej nigdzie pokoju, osobliwie zaś *po nocach dręczy ją głodem*. Ojciec na to błagającym głosem: «Przebacz! byłem *głupi — szalony* — pójdę za ciebie do *piekła* i t. d. Nie! zawoła córka, gdy ty umrzesz kto mi da *jeść?* Każ co noc zamykać żywego człowieka, taki jest wyrok mojego przeznaczenia. Król zgadza się na tę bagatelę. Jużci kiedy Matylda głodna, to trzeba żeby się miała czém posilić.

Na tém kończy się Akt I. Nie wiemy co dalej będzie. Domyślamy się jednak, że Król niechcąc tracić ludzi pożytecznych dla kraju, każe oddawać córce na pastwę niedowarzonych a zarozumiałych literatów, wierszokletów, dramaturgów, estetyków, pseudo-artystów i t. p., i takowych wypisze sobie z naszego kraju, gdzie ta klassa od niejakiego czasu nad wszelką miarę zaczyna się rozmnażać.

Co do artystycznego obrobienia dramatu, nie możemy także pochlebnie się o nim odezwać. Rozmowy w ogólności puste i nudne, styl jakiś trybunalski, dowcipkowanie płaskie, *patos* romantyczno-napuszony. Słowem jak treść, tak i zewnętrzna postać *Przesilenia dnia z nocą*, każą nam utwor ten dołączyć do liczby tuzinkowych szpargałów, niezasługujących na żadną uwagę.

Niewidzimy w tém żadnego dziwu, że P. G. napisał niedorzeczny początek dramatu fantastycznego. Tak dzika i ciemna fantazya, nic innego wyelukubrować nie potrafi. Dziwimy się cokolwiek więcej, że swój dramat podał do druku. Lepiej było zaczekać, wypić szklankę zimnej wody, odczytać na nowo — i spalić. Dziwimy się jeszcze więcej, że wydawca Rubona zdecydował się pomieścić taką ramotę w swoim pismie, które jako nowe, bardzo niekorzystnie tym płodem się rekomenduje. P. B. pozwala nam domyślać się, że albo nieczytał tego co pomieścił w zborniku, albo dramat approbował; pierwsze znaczyłoby brak sumienności, drugie brak gustu, a Redaktor pisma zbiorowego oba te przymioty posiadać powinien. Ale co najwięcej nas dziwi, to następujące zdanie, które o tym jałowym płodzie wydał pisarz znakomity, co od tylu lat już, kierując się niemylnym instyktem sztuki, berło estetyczne dzierży w swej dłoni: «Z oddziału poezyi, mówi P. G. (№ 35) najwięcej mnie zajął wyjątek z dramatu *Przesilenie dnia z nocą*. Czekam z największą ciekawością końca, nieśmiem bowiem nawet powiedzieć *kogo* mnie przypomina zakrój tego dramatu, dziejącego się w sferze fantastycznej (bajecznej), ale prowadzonego z dziwną swobodą i wielką naturalnością?... Niepowiem kogo, bo boję się powiedzieć zawiele; ale to pewna, że przynajmniej w tym pierwszym akcie jest duch dramatycznego utworu, jakiego w bardzo rzetelnych i bardzo historycznych dramatach polskich (?) niewidywałem. Podobno pomyliłem się grubo (sic) twierdząc, że żaden z braci G. nie jest poetą?... Krótki nawet prolog ma kolor (czarny) i tchnie tém pojęciem fantastyczności gminnej, które we mnie myśl *szczególnego podobieństwa jeszcze wzmaga.*» Chociaż szanowny Recenzent niewyjawił nam otwarcie z kim chce porównać autora tego dramatu, każdy się jednak domyśli, że z Szekspirem. Ale któż zgadnąć potrafi, co szanownemu estetykowi podało powód do tak hiperbolicznego porównania? do wyrządzenia tak gorzkiej krzywdy Szekspirowi? do takiego żartu z całej publiczności?.... *Cum debita reverentia* dla urzędu krytycznego zatrzymujemy się na tej suppozycyi, że instynkt sztuki, jakkolwiek byłby silnym, może się omylić. Sądzimy więc, że ażeby sądzić zdrowo i nie krzywić pojęć czytelników przedstawianiem lichych ramot za cóś bardzo pięknego, — wypadałoby nie śpieszyć się ze zdaniem i lepiej dać się wyprzedzić w sprawozdaniu jak fałszywie zawyrokować. Wiele też do podobnych omyłek przyczyniać się może sądzenie o dziełach *ogólnikowe*, *lakoniczne*, rozstrzyganie całej kwestyi tonem dyktatorskim — to *dobre*, a to *złe*. Zdaje

nam się, że to jest mylna metoda. Celem krytyki powinien być sumienny i pożyteczny rozbior dzieła; rozbior tak dokonany, żeby publiczność nie była zmuszona wierzyć na słowo, ale żeby *zrozumiała* i *przekonała się*, że dziełko jest dobre lub złe, że go warto czytać, albo nie warto. Po tym rozbiorze mogą być pożyteczne wszelkie uboczne dyssertacye, nawet rady dla autora. Ale, nie wyłożywszy ani głównej myśli utworu, ani jego dążności, nie powiedziawszy nawet o co rzecz chodzi, narzucać czytelnikowi zgóry swoje zdanie, lub też radzić autorowi żeby pisał *tylko pieśni*, albo *tylko powieści*, *tylko bajki* i t. d. jest to myśleć więcej o sobie jak o publiczności. Więcej o pokazaniu jakiejś powagi krytycznej jak o oświeceniu czytelników. Oprócz tego, czy to przyjemnie nam starym, cośmy dawno już powstawali ze szkolnych ławek, słyszeć ciągłe gderanie «*mówiłem żeby tego nie robić*, *ostrzegałem*, *że to złe*, *przeszedł czas pobłażania! wyrzucano mi*, *że narobiłem wielu zarozumiałych*» i t. d. Na miłość Boską jakiż to ton? Wszakci wszystko to możnaby powiedzieć i skromniej i grzeczniej jeżeli już koniecznie ktoś bez wynurzenia tego obejść się nie może. Są to może prześliczne rzeczy, ale wymagamy naprzód recenzyi dzieła, a potém *ad libitum*, co się komu podoba. Tymczasem zwyczajna recenzyjka ma sobie formę, która u nas ustaliła się na kształt *recepty* krytycznej. Na początku bywa zawsze wstęp o literaturze bieżącej — wstęp zajmujący niekiedy połowę artykułu albo i więcej nawet. Potém wyrok króciuteńki o samém dziełku, a na końcu albo rady, albo podziękowanie, albo dyssertacya o litografiach. Jeżeli mówi się *o poemacie*, to przyzwoitość każe pomieścić parę zwrótek jako próbkę. Z małemi odmianami, każda z podobnych recenzyjek może służyć dla 10-ciu rozmaitych dzieł.

Przy tej okoliczności powiemy słówko o *pamiętnikach X. Jordana S. J.* o których kilka razy już mówiono w Tygodniku. Z tego co dotąd wyszło w *Rubonie*, widać istotnie, że to ma być romans historyczny na wielką skalę. Dziś niepodobna jeszcze zgadnąć, wiele miał tomów i jak będzie dokonany, ale nie od rzeczy jest zrobić kilka uwag o produkcyi która stanowi najważniejszą część całej publikacyi Rubona. Pamiętniki te we względzie historycznym, mają przed sobą najobszerniejsze pole dla utworzenia zajmującej całości. Charakter epoki pierwszych elekcyjnych królów, wspomnienia czasów Zygmuntowskich, znakomici ludzie których kraj wówczas posiadał, stosunki polski z ościennemi mocarstwami, Reforma i inne wybitne cechy tego wieku, przy sumienném rozpatrzeniu dziejów, niepodobna żeby nie dostarczyły pisarzowi, miernych nawet zdolności, obfitych materyałów dla dzieła pożytecznego i interessującego. Mamy też nadzieję, że takowém będzie romans P. B. Ale co do artystycznego obrobienia niepodobna nam widzieć w ogłoszoném dotąd początku, tego co inni upatrują. Przeciwnie sądzimy, że opowiadanie w ogólności prowadzone jest rozwlekle, nienaturalnie, bez wybitnego odróżnienia osób, słowem cóś nakształt dawnych naszych Romansów pisanych na wzór *Marmontela i P. de Genlis*. Charakter mitologicznej *Roazy* jeszcze mocniej przypomina nam te lektury, a szczególniej romans *Les Battuecas* gdzie jest takaż sama *terra ignota* tylko w Hiszpanii i taka idealna dziewica jak Panna Roaza i inne zapewne przypadkowe podobieństwa. Najmniej naturalném jednak zdaje nam się opisanie miłostek X. Jordana S. J. Nic osobliwszego, że Jordan się kochał przed wstąpieniem do stanu duchownego. Możemy nawet przypuścić, że w owym wieku surowej edukacyi domowej, Jordan przez instynkt romantyczności, co za kilka set lat miała zakwitnąć zakochał się w jakiejś leśnej dziewczynie tak mocno, że mógł zgadnąć mnóstwo sentymentalnych wyrażeń które innym w ogólności nie były znajome. Ale pytamy się kiedy X. Jordan pisał swoje pamiętniki? Ile widać z dzieła, pisał je w podeszłym wieku i będąc już Duchownym. Owoż stary człowiek i Jezuita tego wieku w którym jaśniał Skarga, nie tylko nie opisywałby szczegółowo i z upodobaniem, sentymentalnych miłostek swojej młodości, ale gdyby znalazł u siebe dawniejsze tego rodzaju szpargały, to miałby sobie za grzech trzymać je w tece, i zapewneby spalił. Oto jest najgłówniejszy zarzut który zdaniem naszém można zrobić pamiętników X. Jordana. Z tego powodu miłostki jego nie tylko mało zajmują, ale przez niestosowność opowiadania sprawiają jakieś oburzenie, jakąś niechęć ku bohaterowi powieści.

Wyprawa *Gąsiewskiego* jako ustęp romansu może interessować, ale żeby to było *prawdziwe dzieło sztuki*, jak powiada P. G. (№ 35), na to żadnym sposobem nie chce się zgodzić sąsiad nasz P. Bomba, który może nic nie umie (simplex Dei *servus!*) lecz o tym przedmiocie ma prawo sądzić, bo na nim, jak się mówi, *zjadł zęby*. Powiada on, że działania wojenne podług opowiadania Jordana, niezupełnie zgodne są z ówczesnym stanem sztuki wojennej u Szwedów i Polaków, że nie jasno widać cel wyprawy, że do prowadzenia takich *szarmyclów* dość było Rotmistrza a nie Gąsiewskiego; i nakoniec, że Jordan zawiele mówi o *kolumnach* i *zmianie frontu jazdy*, które wtedy nigdzie w Europie jeszcze nie były znajome. Wyjąwszy te drobnostki, zdanie P. G. jest zupełnie słuszne i przypomina nam umiejętne opisanie bitwy kawaleryi narodowej z piechotą nieprzyjacielską w Stannicy Hulajpolskiej.

(Dok. nast.)

Przy niniejszym numerze dołącza się Mappa gubernij północno-zachodnich Państwa według ostatniego ich podziału, zaszłego na początku bieżącego roku.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 16-го Августа 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.



MAPPA
Gubernij Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej.
Objaśnienie znaków.
Miasto Gubernijalne.
Miasto powiatowe.
Szosse
Droga pocztowa.
Granica Gubernii.
Skala: na cal angielski, 60 wiorst.
10 20 30 40 50 60
120 wiorst.
Kurlandska
Gubernija Witebska
Gubernija Mohilewska
Gubernija Czernihowska.
Guber: Kijowska.
Gubernija Wołynska
GRANICA KRÓLESTWA POLSKIEGO.
Telsze.
Szawle.
Poniewież.
Nowoalexandrowsk.
Rosienie.
Kiejdany.
Wiłkomierz.
KOWNO.
Rumszyszki.
Dzisna.
Święciany.
WILNO.
Troki.
Wilejka.
Oszmiana.
Borysow.
Lida.
MIŃSK.
GRODNO.
Ihumen.
Nowogrodek.
Sokołka.
Białystok.
Wołkowysk.
Słonim.
Nieświeź.
Słuck.
Bobrujsk.
Bielsk.
Drohiczyn.
Prużana.
Kobryn.
Brześć Litewski.
Pinsk.
Rzeczyca.
Mozyr.
Rzeka Windawa
Rzeka Mussa.
Rzeka Memel.
Rzeka Lawena
Rzeka Niewiaża
Rzeka Dubisa
Rzeka Święta
Rzeka Dzisna.
Rzeka Wilija
Rzeka Bobr.
Rzeka Niemen.
Rzeka Szczara
Rzeka Narew.
Rzeka Bug.
R. Muchawiec
Rzeka Lasiolda
Rzeka Pina.
Rzeka Słucz
Rzeka Prypeć.
Rzeka Ptycz
Rzeka Berezina
Rzeka Dniepr